

KS. HENRYK KRZYSTECZKO

POSTAWY MŁODYCH KATOLIKÓW WOBEC MAŁŻEŃSTWA A DUSZPASTERSTWO

Treść: Uwagi wstępne. I. Wyniki badań eksperymentalnych. II. Postulaty. III. Zalecenia.

UWAGI WSTĘPNE

„Zadaniem duszpasterstwa akademickiego jest stwarzanie sytuacji, w której mogłoby dojść do odpowiedzi każdego członka społeczności akademickiej na zaproszenie Boga do życia w jedności z Nim”¹. Chcąc sprostać temu zadaniu duszpasterstwo akademickie winno wziąć pod uwagę, że jedną z odpowiedzi na to zaproszenie jest decyzja na zawarcie małżeństwa. W myśl katolickiej nauki decyzja ta powinna być poprzedzona ukształtowaniem odpowiednich postaw² wobec małżeństwa i rodziny. „Pierwsza instrukcja Episkopatu dla duchowieństwa o przygotowaniu do sakramentu małżeństwa i o duszpasterstwie rodzin” z dnia 12 lutego 1969 r. stwierdza, że w stosunku do studentów ukształtowaniem takich postaw ma zająć się duszpasterstwo akademickie. Niniejszy artykuł ma na celu podanie kilku propozycji, które mogą okazać się przydatne w kształtowaniu właściwych postaw wobec małżeństwa. Propozycje te powstały na tle badań empirycznych.

WYNIKI BADAŃ EKSPERYMENTALNYCH

W pięciu ośrodkach duszpasterstwa akademickiego Górnego Śląska w diecezji katowickiej³ został przeprowadzony kwestionariusz postaw⁴. Studenci ustosunkowywali się w nim do cech miłości małżeńskiej, wymienionych w encyklice papieża Pawła VI z dnia 25 lipca 1968 r. W ten sposób studenci ujawnili pewne postawy wobec przyjaźni małżeńskiej, wierności małżeńskiej i płodności.

¹ Romuald Rak, Kazimierz Zarnowiecki, *Akademickie duszpasterstwo*, w: *Encyklopedia Katolicka*. Tom 1. Lublin 1973, 222.

² „Postawę można określić jako względnie stałą organizację poznawczą, uczuciowo-motywacyjną i behawioralną podmiotu, związaną z określonym przedmiotem czy klasą przedmiotów”. T. Mądrzycki, *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1970, 19.

³ Tychy, Rybnik, Ruda Śląska, Świętochłowice, Chorzów.

⁴ Kwestionariusz postaw został ułożony według skali Likerta. Studenci ustosunkowywali się do każdego twierdzenia w jeden z pięciu podanych do wyboru sposobów: zdecydowanie się zgadzam, zgadzam się, nie mam zdania, nie zgadzam się, zdecydowanie się nie zgadzam.

1. Postawy wobec przyjaźni małżeńskiej

Miłość małżeńska jest szczególną formą przyjaźni, poprzez którą małżonkowie wielkodusznie dzielą między sobą wszystko, bez niesprawiedliwych wyjątków i egoistycznych rachub. Każda przyjaźń ma w sobie coś z poczucia równości i wzajemnej odpowiedzialności, z której wynika wzajemna pomoc.

Jednym z przejawów równości małżeńskiej jest równy udział małżonków w dysponowaniu budżetem domowym, niezależnie od tego, czy pracuje zawodowo tylko jedno z nich, czy oboje. Za taką równością opowiadają się wszyscy respondenci. Tak więc żona na równi z mężem powinna dysponować pobranym przez niego wynagrodzeniem, jak również i mąż ma prawo do zarobków żony. Biorąc pod uwagę nasilenie postaw stwierdza się, że studentki jak i studenci opowiadają się w jakimś stopniu za uprzywilejowaniem własnej płci.

Tak więc studentki bardziej zdecydowanie opowiadają się za tym, żeby kobiety dysponowały wynagrodzeniem męża, natomiast mniej zdecydowanie wypowiadają się za tym, żeby mąż dysponował zarobkiem żony. Zaś studenci bardziej są za tym, żeby mąż mógł dysponować wynagrodzeniem żony, natomiast mniej zdecydowanie opowiadają się za tym, żeby żona mogła dysponować zarobkiem męża. Te różnice stopnia nie przeczą jednak faktowi powszechnego opowiedzenia się za równością pod tym względem.

Elementem sprzyjającym poczuciu równości małżonków jest równe wykształcenie. Co druga studentka i co drugi student uważa, że różnice poziomu wykształcenia nie są obojętne dla współżycia w małżeństwie. Większość studentek (80%) i studentów (76%) uważa, że mąż powinien mieć wyższe lub równe wykształcenie z żoną. Różnica, i to nawet różnica statystycznie istotna⁵, pomiędzy postawami studentek i studentów występuje odnośnie problemu, czy wyższe wykształcenie bardziej potrzebne jest mężczyźnie aniżeli kobiecie. Zdaniu, jakoby wyższe wykształcenie było bardziej potrzebne mężczyźnie, sprzeciwiło się zaledwie 16% studentów wobec 46% studentek. Różnicę tę potęguje jeszcze fakt, że w sposób zdecydowany nie sprzeciwił się temu zdaniu ani jeden student, podczas gdy zdecydowanie przeciwną postawę zajęła co piąta studentka. Chcąc wyjaśnić tę różnicę trzeba wziąć pod uwagę tło historyczne. Jeszcze do niedawna na uczelniach dominowali mężczyźni. Kobiety też na ogół wcześniej niż mężczyźni wchodziły w związek małżeński i po prostu nie miały czasu na studia. Te fakty mogły wpłynąć na wytworzenie się u studentów postawy pewnej supremacji pod względem wykształcenia. Ujawnione postawy studentek wobec wykształcenia ujawniają ich zaangażowanie się w proces emancypacji, która polega na równości również i pod tym względem.

Poczuciu równości w przyjaźni małżeńskiej winna towarzyszyć wzajemna odpowiedzialność, i to zarówno za życie przyrodzone jak i nadprzyrodzone. Jeżeli ma być odpowiedzialność za życie nadprzyrodzone, to najpierw trzeba to życie nadprzyrodzone uznać za istniejące. O tym decyduje przyjęty światopogląd. A zatem osobie wierzącej nie powinien

⁵ J. P. Guilford, *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, Warszawa 1960, Chi-kwadrat i inne testy statystyczne, 259—288.

być obojętny światopogląd drugiego. Nie wystarczy jednak tylko uznawanie tego samego światopoglądu. Większość wierzącej młodzieży akademickiej twierdzi, że szczęście małżeńskie jest uzależnione od autentycznego życia religijnego. To ostatnie sformułowanie jest bardzo ogólne, dlatego domaga się uściślenia. Temu miały służyć wypowiedzi odnośnie opinii, a ściślej odpowiedzialności za opinię drugiego. Odpowiedzialność ta jest jakimś przejawem autentycznego życia religijnego. Zgadza się z tym tylko jedna trzecia studentek i studentów, którzy twierdzą, że zła opinia jednego ze współmałżonków wystawia świadectwo drugiemu. Porównując te wyniki z wypowiedziami odnośnie autentycznego życia religijnego, można wysunąć twierdzenie, że połowa studentek i jedna trzecia studentów niezupełnie rozumie, na czym to życie polega. Brak pełnego zrozumienia nie oznacza jednak zaprzeczenia konieczności autentycznego życia religijnego w małżeństwie, które powinno polegać na nieustannym wysiłku uświęcania samego siebie i małżonka.

Odpowiedzialności za życie nadprzyrodzone nie da się oddzielić od odpowiedzialności za życie doczesne. Wyrazem tej odpowiedzialności jest wzajemna pomoc, szczególnie w chwilach trudnych. Prawie wszystkie studentki (96⁰/0) i studenci (96⁰/0) twierdzą, że w chwilach trudnych od współmałżonka można spodziewać się zrozumienia i pomocy. Zdecydowanie twierdzi w ten sposób więcej niż dwie trzecie studentek (68⁰/0) i studentów (70⁰/0).

Wzajemna pomoc w dużym stopniu odnosi się do prac domowych. Prawie wszyscy odpowiadający (94⁰/0 studentek i 100⁰/0 studentów) są zdania, że prace domowe są wspólną domeną obojga małżonków. Dalszym przejawem wzajemnej pomocy jest wspólne zainteresowanie problemami zawodowymi. Większość studentek (94⁰/0) i studentów (78⁰/0) twierdzi, że małżonkowie są zainteresowani swoimi problemami zawodowymi. Nie oznacza to jednak, żeby podnoszenie kwalifikacji zawodowych było łatwiejsze w małżeństwie aniżeli poza nim. Tylko 16⁰/0 studentek i 14⁰/0 studentów twierdzi, że podnoszenie kwalifikacji zawodowych jest łatwiejsze w małżeństwie aniżeli poza nim.

Wzajemnym zainteresowaniem problemami zawodowymi towarzyszy wzajemne zainteresowanie problemem wypoczynku. Prawie wszystkie studentki (46⁰/0) i trzy czwarte studentów (76⁰/0) twierdzi, że małżonkowie urlop spędzają razem. Zdecydowanie twierdzi w ten sposób mniej niż połowa studentek (46⁰/0) i studentów (40⁰/0). Na uwagę zasługuje fakt, że co piąty student (22⁰/0) nie ma na ten temat zdania.

Te ostatnie postawy, jak zresztą wszystkie odnośnie przyjaźni małżeńskiej, łączą się ściśle z postawami wobec wierności małżeńskiej.

2. Postawy wobec wierności małżeńskiej

„Miłość małżeńska jest wierna i wyłączna aż do końca życia. Choćby ta wierność napotykała niekiedy na trudności, to jednak nikomu nie wolno uważać jej za niemożliwą”⁶.

Prawie wszystkie studentki (96⁰/0) i studenci (90⁰/0) są zdania, że dla zgodnego współżycia małżeństwa konieczne są nawet wielkie wyrzecz-

⁶ *Humanae vitae*, nr 9.

nia. Jest to stwierdzenie bardzo ogólne, które domaga się sprecyzowania poprzez szczegółowy problem. Przykładem może być ustosunkowanie się do małżonka, który dopuścił się zdrady. Co siódma studentka i co ósmy student twierdzi, że zdrada ze strony jednego współmałżonka usprawiedliwia niewierność drugiego. Sprzeciwiło się temu prawie trzy czwarte studentek (70%) i studentów (74%). W sposób zdecydowany za wiernością w wypadku zdrady drugiego współmałżonka wypowiedziała się co trzecia studentka i co trzeci student.

Podobnie jak zdrada, do niewierności może się przyczynić nieplodność. Co ósma studentka i co piąty student uważa, że nieplodność zwalnia od dożgonnej wierności. Natomiast prawie trzy czwarte (72%) studentek i dwie trzecie studentów twierdzi, że jeżeli jedna ze stron jest niezdolna do płodnego stosunku seksualnego, wtedy również małżonkowie są zobowiązani do dożgonnej wierności. Zdecydowanie wypowiedziała się w ten sposób częściej niż co druga studentka (44%) i co trzeci student (32%).

Bardziej niż zdrada i bezpłodność, zdaniem respondentów, do niewierności skłania nieodwzajemniona miłość. Za wiernością w wypadku nieodwzajemnionej miłości wypowiedziała się ponad połowa studentek (56%) i jedna trzecia studentów (30%). Co czwarta studentka (26%) i częściej niż co trzeci student (42%) nie ma na ten temat zdania. Pozostali studenci czyli jedna piąta studentek (18%) i jedna czwarta studentów (28%) twierdzi, że jeżeli miłość małżeńska jest nieodwzajemniona, można z niej zrezygnować.

Powstaje pytanie, co odpowiadający rozumieją poprzez zrezygnowanie z miłości małżeńskiej. Jakieś światło na ten problem rzucają postawy wobec rozwodu. Więcej niż połowa studentek (58%) i dwie trzecie studentów (68%) twierdzi, że przy dostatecznych powodach usprawiedliwiony jest rozwód.

Przeciwko instytucji rozwodu opowiedziała się jedna trzecia studentek i jedna piąta studentów.

Nieco inne są odpowiedzi, jeśli chodzi o nierozzerwalność małżeństwa sakramentalnego. Dwie trzecie studentek (64%) i prawie tyle samo studentów (58%) twierdzi, że Kościół powinien utrzymać swoją koncepcję nierozzerwalności małżeństwa. Zaś twierdzeniu, że Kościół, podobnie jak państwo, powinien godzić się na rozwód, sprzeciwiła się nie cała połowa studentek (44%) i studentów (46%). Biorąc pod uwagę wszystkie wypowiedzi wobec rozwodu, można wysunąć twierdzenie, że co najmniej połowa godzi się z instytucją rozwodu jako faktem, przy czym większość z tej liczby domaga się również uznania rozwodu przez Kościół. Jest więc ścisła zależność pomiędzy przyzwoleniem na rozwód cywilny a domaganiem się rozwodu w Kościele.

Według niektórych wypowiadających się rozwód niekoniecznie musi być następstwem zdrady czy niewierności. Co dziesiąta studentka i co szósty student twierdzi, że zgoda na rozejście się małżonków jest wystarczającym motywem rozwodu. Co piąta studentka i co szósty student uważa, że rozwód jest usprawiedliwiony w wypadku bezdzietności małżeństwa.

Motywy rozwodu na ogół jest zdrada (choć nie zawsze musi być tak, a co wskazują dwie ostatnie wypowiedzi). Powstaje pytanie: co stu-

dentki i studenci poprzez nią rozumieją? Co druga studentka i student uważa, że także mową można zdradzić swego współmałżonka. Nie zgadza się z tym co trzecia studentka i co czwarty student.

Najpełniejszym znakiem niewierności małżeńskiej, czyli zdrady, jest stosunek seksualny z osobą spoza małżeństwa. Według niektórych respondentów stosunki takie są dozwolone. Przy braku akceptacji ze strony studentek, co dwunasty student twierdzi, że miłość do osoby spoza małżeństwa uprawnia do współżycia z nią. Zdecydowanie przeciwnych temu zdaniu jest trzy czwarte studentek (78⁰/o) i połowa (54⁰/o) studentów. Nieco inne są wypowiedzi, jeśli w grę wchodzi motyw zrodzenia potomstwa. Co dwunasta studentka i co dziesiąty student twierdzi, że za zgodą współmałżonka dozwolone jest współżycie dla urodzenia potomstwa. Przeciwno takim stosunkom opowiedziało się 70⁰/o studentek i studentów. Na uwagę zasługuje stosunkowo duża liczba postaw niezdecydowanych, bo co piąta studentka (22⁰/o) i studentów (20⁰/o) nie ma na ten temat zdania.

Wyłączając motyw zgody, trzeba powiedzieć, że respondenci są świadomi zgubnego wpływu stosunków pozamałżeńskich na samo małżeństwo. Świadczy o tym fakt, że zdecydowana większość studentek (92⁰/o) i studentów (84⁰/o) jest przeciwna zdaniu, że stosunki seksualne z osobą spoza małżeństwa są dozwolone, jeżeli nie wpływają ujemnie na harmonię. Są oni również świadomi krzywdy wyrządzonej współmałżonkowi poprzez takie stosunki. Zdecydowana większość studentek (86⁰/o) i studentów (92⁰/o) twierdzi, że stosunek seksualny małżonka z osobą spoza małżeństwa krzywdzi drugiego, nawet jeżeli on o tym nie wie.

O ile opowiadający zasadniczo wypowiadali się przeciwko stosunkom seksualnym małżonków poza małżeństwem, o tyle inaczej ustosunkowywali się do stosunków seksualnych osób nie będących jeszcze w związku małżeńskim. Tak więc jedna trzecia studentek i studentów twierdzi, że stosunki płciowe w okresie narzeczeńskim są dozwolone. Za powstrzymaniem się od nich opowiedziało się ponad połowa studentek (56⁰/o) i jedna czwarta (24⁰/o) studentów. Zdecydowanie przeciwko takim stosunkom wystąpiło 24⁰/o studentek i 8⁰/o studentów. Nie miało zdania 10⁰/o studentek i 12⁰/o studentów. Porównując te wyniki okazuje się, że między studentkami i studentami zachodzi dosyć poważna różnica (różnica statystycznie istotna). Wynika z tego, że postawy studentów wobec tego problemu są bardziej niekorzystne aniżeli postawy studentek. Prawdopodobnie łączy się to z silniej odczuwanym popędem seksualnym u mężczyzn aniżeli u kobiet.

Z tym zagadnieniem ściśle łączy się problem przekazywania życia.

3. Postawy wobec płodności

Miłość małżeńska nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza również ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia. Dlatego małżonkowie chcą mieć dzieci. Temu pragnieniu dziecka nie może stanąć na przeszkodzie praca zawodowa obojga małżonków. Twierdzi w ten sposób zdecydowana większość studentek (90⁰/o) i studentów (92⁰/o). Poważniejszym zagrożeniem dla dzietności niż praca zawodowa, może być wygoda małżonków. Prawie co piąta studentka (18⁰/o) i co trzeci student (30⁰/o) uważa, że jeżeli małżonkowie stwierdzą, że wygodniej

będzie im żyć bez dzieci, mogą z nich zrezygnować. Przeciwno wygodnictwu opowiedziało się prawie trzy czwarte studentek (72⁰/o) i ponad połowa studentów (56⁰/o), przy czym w sposób zdecydowany co druga studentka (46⁰/o) i co piąty student (22⁰/o). Porównanie wypowiedzi studentek z wypowiedziami studentów przemawia na korzyść studentek. Prawdopodobnie można to wytłumaczyć tym, że natura kobiety jest bardziej nastawiona na dziecko, aniżeli mężczyzny.

Jeżeli małżonkowie zdecydują się na założenie rodziny, pojawia się problem: ile dzieci. Dwie trzecie studentek i studentów twierdzi, że najlepsza jest rodzina posiadająca dwoje dzieci. Jedna trzecia studentek (32⁰/o) i jedna czwarta (28⁰/o) studentów opowiedziała się za trojgiem dzieci. Za większą ilością dzieci aniżeli troje opowiedziała się co szesnasta studentka (6⁰/o) i co dwunasty student (8⁰/o). Nikt natomiast nie wypowiedział się za jednym dzieckiem w rodzinie. Potwierdzeniem niechęci do jedynactwa jest fakt, że tylko 12⁰/o studentek i 16⁰/o studentów twierdzi, że jedynacy mają korzystniejsze warunki wychowawcze od dzieci posiadających rodzeństwo. Sprzeciwia się temu zdecydowana większość studentek (84⁰/o) i ponad dwie trzecie studentów (70⁰/o), przy czym zdecydowanie sprzeciwia się co druga studentka i co trzeci student. Porównanie wypowiedzi sugeruje, że studentki bardziej orientują się w wychowaniu dzieci aniżeli studenci.

Z planowaniem rodziny ściśle związana jest umiejętność odpowiedniego współżycia seksualnego. Jeżeli małżonkowie nie pragną poczęcia nowego dziecka, stosunki seksualne powinny być ograniczone do okresów niepłodnych żony. Zgadza się z tym prawie dwie trzecie studentek (62⁰/o) i ponad połowa studentów (54⁰/o), przy czym w sposób zdecydowany co piąta studentka i co piąty student.

Biorąc pod uwagę, że powstrzymywanie się od stosunków seksualnych w okresie płodnym żony jest jedynym naturalnym sposobem zapobiegania ciąży, można przypuszczać, że przeciwnicy tego będą opowiadali się za antykoncepcją. Co czwarta studentka i częściej niż co trzeci student (42⁰/o) twierdzi, że małżeństwo, mające wystarczającą ilość dzieci, skazane jest na środki antykoncepcyjne. Co piąty student i co piąta studentka nie ma zdania. Przeciwno antykoncepcji opowiedziało się ponad połowa studentek (56⁰/o) i więcej niż jedna trzecia (40⁰/o) studentów, przy czym w sposób zdecydowany co piąta studentka i co dwunasty student. Na jeszcze większe opowiedzenie się za antykoncepcją wskazują następujące dane: prawie dwie trzecie studentek (62⁰/o) i ponad dwie trzecie studentów (70⁰/o) twierdzi, że stosowanie środków antykoncepcyjnych w pewnych wypadkach jest uzasadnione. W tym wypadku przeciwko antykoncepcji opowiedziało się tylko 28⁰/o studentek i 20⁰/o studentów, przy czym w sposób zdecydowany co ósma studentka i co ósmy student.

Bardziej sprzecznym z naturą sposobem zapobiegania ciąży niż zwykłe środki antykoncepcyjne, jest sterylizacja. 44⁰/o studentek i 30⁰/o studentów twierdzi, że w niektórych skrajnych przypadkach sterylizacja jest konieczna. Przeciwnikami sterylizacji okazała się co piąta studentka i co trzeci student, przy czym w sposób zdecydowany co dziesiąta studentka i co piąty student. Ponad jedna trzecia studentek i studentów (36⁰/o) nie ma na ten temat zdania.

Najbardziej nienaturalnym sposobem ograniczania ilości potomstwa jest przerwanie ciąży. Zdecydowana większość studentek (90^{0/0}) i studentów (92^{0/0}) twierdzi, że przerywanie ciąży wpływa szkodliwie na zdrowie psychiczne kobiety. Mimo to jednak 44^{0/0} studentek i 40^{0/0} studentów twierdzi, że istnieją warunki, które usprawiedliwiają przerwanie ciąży. Sprzeciwiła się temu połowa studentek i prawie połowa (46^{0/0}) studentów, przy czym w sposób zdecydowany co trzecia studentka (30^{0/0}) i co trzeci student (32^{0/0}). Liczba opowiadających się za przerywaniem ciąży powiększa się, gdy płód może zagrażać zdrowiu czy życiu matki. Dwie trzecie studentek (68^{0/0}) i studentów twierdzi, że jeżeli poród może okazać się groźny dla zdrowia, a może i życia matki, usprawiedliwione jest usunięcie ciąży. Sprzeciwiło się 28^{0/0} studentek i 22^{0/0} studentów, przy czym w sposób zdecydowany co dwunasta studentka i co szesnasty student.

W tym kontekście interesujące mogą być wypowiedzi odnośnie kompetencji Kościoła w sprawach pożycia małżeńskiego. Ponad jedna trzecia studentek (40^{0/0}) i studentów (38^{0/0}) twierdzi, że etyka seksualna jest niezależna od religii. Za zależnością etyki seksualnej od religii wypowiedziała się połowa studentek (52^{0/0}) i mniej niż połowa studentów (44^{0/0}). Nieco korzystniejsze są wypowiedzi, jeśli chodzi o kompetencje Kościoła co do niektórych form pożycia małżeńskiego. Prawie dwie trzecie studentek (62^{0/0}) i trzy czwarte studentów (78^{0/0}) uważa, że Kościół może wypowiadać się o nieetyczności pewnych form pożycia małżeńskiego, przy czym w sposób zdecydowany twierdzi tak co piąta studentka i co piąty student.

To są wypowiedzi studentek i studentów. Wypada teraz, aby na ten temat wypowiedzieli się ci, którzy za te postawy, oprócz samych studentek i studentów, również w jakiś sposób są odpowiedzialni.

II. POSTULATY

To, co dotychczas zostało powiedziane, mieściło się w zakresie socjologii religii. Socjologia religii dostarcza materiału teologii pastoralnej, przy czym obydwie te dziedziny — socjologia religii i teologia pastoralna są odrębnymi naukami. Ze względu na tę odrębność nie można bezpośrednio z poznanej rzeczywistości wyciągać wniosków teologicznych. Dane socjologii religii w tym wypadku mogą być w rozumowaniu teologicznym jedynie przesłanką mniejszą. Dlatego niniejsze postulaty, mieszczące się w zakresie teologii pastoralnej, nie wynikają bezpośrednio jako wnioski z badań, a jedynie do tych badań nawiązują.

Badania empiryczne wskazały na aktualność pewnych problemów, którymi są: wspólnota uświadomiona i konsekwentna, wierność dająca radość, akceptacja dziecka.

1. Wspólnota uświadomiona i konsekwentna

Biorąc pod uwagę wszystkie postawy dotyczące równości, wzajemnej odpowiedzialności i pomocy, można powiedzieć, że badane studentki i studenci na ogół odczuwają konieczność wspólnoty oraz równości praw i obowiązków. Nie potrafią jednak tej wspólnoty umotywić i przedstawić w szczegółach. Stąd rodzi się postulat przedstawiania wszechstronnej motywacji i daleko idących konsekwencji, wynikających z przymie-

rza małżeńskiego. Pomocne mogą okazać się tutaj różne definicje małżeństwa. W zależności od tego, jaką posłużymy się definicją, czy to psychologiczną, czy socjologiczną bądź teologiczną, będziemy mówić o wspólnocie

— świadomościowej, uczuciowej, seksualnej, duchowej, pracy, zamieszkania, własności;

— instytucji z szeregiem praw i obowiązków;

— sakramentalnej.

Każda z trzech wymienionych nauk: psychologia, socjologia i teologia w zasadzie ma nieco odrębną argumentację. Niemniej duszpasterz powinien przede wszystkim główną uwagę kierować na motywację religijną, którą ma być miłość do Boga na wzór Chrystusa, który miłość do swojego Boskiego Ojca objawił przez miłość do Kościoła. Wzoru zaś równości, wzajemnej odpowiedzialności i pomocy można dopatrywać się w Trójcy Świętej, w której te wszystkie cechy zawierają się w sposób doskonały. Wynikiem tej doskonałej miłości między Osobami Trójcy Świętej jest Kościół. Tak jak dzieci uczą się od rodziców, tak my, Kościół, mamy się uczyć miłości od Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zatem rodzina, jako Kościół Domowy, winna również swego ideału upatrywać się w Trójcy Świętej, w której jakkolwiek jest doskonała równość i odpowiedzialność, to jednak jest też podział funkcji. Na tę ostatnią cechę trzeba zwrócić uwagę przy omawianiu dzisiejszego nowego modelu małżeńskiego, którym jest partnerstwo. Jest bowiem w dzisiejszym społeczeństwie tendencja do pewnego zatarcia różnic zachowań pomiędzy kobietą i mężczyzną. Niemniej sam model partnerstwa trzeba uznać za pozytywny i go upowszechniać. Temu mogą służyć pogadanki, mające na celu lepsze zrozumienie wspólnoty małżeńskiej. Oto kilka tematów, które mogą okazać się w tym pomocne: mieć wszystko wspólnie; w kwestiach spornych ustąpić; dobro partnera przedkładać ponad własne; pragnąć rozwoju partnera; nie mieć żadnych tajemnic przed sobą; chcieć uznawać odrębną osobowość drugiego; wspólnie prowadzić gospodarstwo domowe; sprawiedliwie dzielić pracę; przejąć się trudnościami drugiego i w miarę możliwości je usuwać; przejmować nieprzyjemne zadania; z miłości zapominać to co było złe; pielęgnować wspólne hobby; przestrzegać podziału zakresu odpowiedzialności (podziału kompetencji); liczyć się z życzeniami drugiego; brać udział w życiu zawodowym drugiego; nie wtrącać się partnerowi do tego, co uważa za swoją osobistą tajemnicę; mieć czas dla siebie; dawać partnerowi pierwszeństwo przed innymi; nie nawiązywać jednostronnie żadnych innych przyjaźni; umieć bezwarunkowo zaufać.

W prowadzeniu pogadank, obok argumentacji teologicznej jak również w miarę możliwości z zakresu innych nauk, warto również zwrócić uwagę na to, ażeby pewne twierdzenia ogólne popierać przykładami. Przykłady pomagają do wytworzenia się dyskusji, dzięki której duszpasterz będzie mógł zorientować się, na ile przedstawiona przez niego argumentacja została przyjęta. Poza tym dyskusja pomoże zorientować się, które problemy w danej grupie są najbardziej aktualne. Przy czym strzec się trzeba tematów za ogólnych. Badania wykazały, że młodzież na ogół orientuje się w zasadach ogólnych. Nie potrafi natomiast zastosować ich w konkretnej szczegółowej sytuacji. Pomocne może okazać

się tutaj omawianie poszczególnych przypadków wziętych z życia, z literatury, filmu, teatru. Korzystne byłoby, gdyby udało się samych studentów nakłonić do wyławiania problemów religijnych z różnych sytuacji życiowych, pamiętając o tym, że tutaj wchodzi w grę również moralność, czyli ludzkie zachowanie się.

To samo, co dotyczy pogadanki, w jakiś sposób aktualne może być przy głoszeniu homilii. Wśród niektórych kapłanów istnieje tendencja do głoszenia homilii bez przykładów. A przecież sam Chrystus nimi się posługiwał. I chyba On Sam chce, byśmy nie korzystali tylko z Jego przykładów, które były bardzo aktualne w Jego kontekście historycznym, geograficznym i kulturowym, a dzisiaj może już mniej są czytelne. Nie znaczy to, że mamy z Jego przykładów rezygnować, ale raczej powinniśmy na tych samych zasadach podawać inne. Tymi zasadami powinny być warunki czasowe, społeczne, kulturowe i inne. Im tych warunków, wziętych pod uwagę, będzie więcej, tym lepiej.

Jedną z cech homilii czy pogadek powinno być, by miały one wydzwięk pozytywny. Nie znaczy to, żeby nie widzieć pewnych złych zachowań i ich nie ujawniać. Jest to nawet konieczne. Ale nigdy nie można poprzestać na odkryciu zła, a już tym bardziej na przedstawieniu sytuacji w ten sposób, jakoby zło wokół nas już zwyciężyło. Tak się może czasem wydawać, ale niemniej musimy pamiętać, że naszym zadaniem jest głoszenie Radosnej Nowiny, że Chrystus zło zwyciężył. A skoro On zwyciężył, to tak samo i my w każdej sytuacji zwyciężyć możemy. Jeśli więc przedstawimy zło, to zawsze musimy potem udowodnić, że jest ono możliwe do przewyciężenia, i co więcej, że temu zwycięstwu towarzyszy radość.

2. Wierność dająca radość

Postawy wobec wierności są mniej korzystne, aniżeli by się można tego było spodziewać po początkowych wypowiedziach odnośnie równości, wzajemnej odpowiedzialności czy pomocy. Wypada więc zastanowić się nad ich przyczyną. Chyba wiele materiału będą mogli dostarczyć tutaj same studentki i studenci. Niech oni spróbują wyjaśnić dlaczego ich koleżanki czy koledzy przyjęli takie a nie inne postawy. Przy czym nie będzie chodziło o potępienie złych postaw, ale o wyjaśnienie, dlaczego. Raczej z góry trzeba będzie wykluczyć jako przyczynę złą wolę. A nawet gdyby taka była, to ona sama musi mieć również przyczynę.

Samo dopatrywanie się przyczyn przez studentki i studentów oczywiście problemu nie rozwiąże. Raczej będzie to jedynie punktem wyjścia do rzeczowej argumentacji za wiernością.

Na ogół, gdy mówi się o pożytku, płynącym z wierności, ma się na myśli pełne poczucie bezpieczeństwa wynikające z faktu, że można w każdej sytuacji na kogoś liczyć. Temu oczywiście nie można zaprzeczyć. Niemniej jest to jednostronne ujęcie wierności, gdyż radość z wierności nie płynie tylko z faktu, że można na kogoś liczyć w każdej sytuacji, ale również z tego, iż samemu jest się wiernym. To daje przeżycie siły, które samo w sobie już przynosi zadowolenie. Można powiedzieć, że człowiek wierny drugiemu człowiekowi jest zarazem wierny sobie. W ten sposób wierność drugiemu jest zaspokojeniem potrzeby, która tkwi w każdym człowieku.

Wierność oznacza przeżycie siły. Tam, gdzie jest przeżycie siły, może istnieć niebezpieczeństwo przeżycia słabości. Obserwuje się, że najczęściej niewierność rodzi przeżycie słabości.

W miłości małżeńskiej największym przeżyciem słabości jest zdrada małżeńska, której nie jedynym, ale najbardziej oczywistym wyrazem jest stosunek seksualny z osobą spoza małżeństwa.

Ścisły związek ze zdradą małżeńską ma stosunek seksualny przedmałżeński, i to zarówno z osobą przygodną, jak i z osobą, z którą się planuje zawrzeć małżeństwo. W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z naruszeniem porządku moralnego. Stosunek przedmałżeński burzy prawdziwą miłość małżeńską. Daje narzeczonym chwilową przyjemność, ale grozi tym, iż w małżeństwie to zbliżenie się będzie przypominało małżonkom w płaszczyźnie nadprzyrodzonej przeżycie wspólnego grzechu. W płaszczyźnie przyrodzonej stosunek przedmałżeński utrudnia właściwy wybór partnera do małżeństwa. Ogranicza wolność, bo stosunek zobowiązuje do podjęcia odpowiedzialności za drugą osobę. Przyzwyczajają przyszłych małżonków do ulegania popędom i przedkładania spraw zmysłowych ponad duchowe. Wreszcie utrudnia wypracowanie postawy wyrzeczenia, bez której nie może być mowy o zgodzie małżeńskiej i tym samym wierności małżeńskiej.

Zyjemy w czasach, w których wierność małżeńska dla wielu wydaje się czymś niemożliwym. Dlatego oprócz wszechstronnej motywacji za wiernością małżeńską, trzeba również udowodnić, że wierność jest dzisiaj możliwa. Fakty bowiem, z jakimi dzisiaj młodzież się spotyka, niejednokrotnie temu przeczą. Wierność trzeba będzie udowodnić nie zwyczajem, ale wnioskami płynącymi z analizy osobowych możliwości. Podkreślając niepodzielną całość psychofizyczną człowieka łącznie z tkwiącymi w nim popędami, trzeba będzie zarazem wskazać na siłę ducha ludzkiego, którego zadaniem jest kierować popędami. W płaszczyźnie moralnej być człowiekiem nie oznacza tylko być ciałem ożywionym duchem, ale przede wszystkim oznacza być ciałem kierowanym duchem.

Przedstawiając argumentację religijną, celowe będzie przekazanie przy tej okazji, możliwie jak najobszerniej, antropologii teologicznej, która przedstawia drogę do szczęścia całej ludzkości i poszczególnego człowieka. W ten sposób małżeństwo będzie ukazane w szerszym kontekście, w którym łatwiej będzie zrozumieć wierność małżeńską w wypadku miłości nieodwzajemnionej. Tam, gdzie ofiaruje się jednostka, tam korzysta społeczeństwo. Wiemy, że ofiara Chrystusa uratowała całą ludzkość. Podobnie ofiara jednego członka rodziny może uratować całą rodzinę. Jest to aktualne szczególnie wówczas, kiedy w grę wchodzi dzieci.

3. Akceptacja dziecka

Studentki i studenci na ogół opowiadają się za dzieckiem w małżeństwie. Chciałoby się rzec, że ich postawy są nawet lepsze od ich starszych koleżanek czy kolegów. Biorąc pod uwagę tylko te kobiety, które już rodziły, wśród kobiet z wykształceniem średnim i wyższym, stwierdzono najczęściej jedno urodzenie i prawie równie często dwa urodzenia żywe⁷. Przeprowadzone badania ujawniły, że obecne studentki i studenci opo-

⁷ E. Vielrose, *Wyniki badań nad płodnością kobiet w Polsce*, Warszawa 1967, 49—51.

wiadają się przeciwko rodzinie jednodzietnej. Powstaje jednak pytanie, czy postawy tych kobiet, które dzisiaj ograniczają się tylko do jednego dziecka, nie były przed małżeństwem podobne do postaw dzisiejszych studentek. Co innego przecież znaczy planować teoretycznie zakładając istnienie warunków idealnych, a co innego decydować w konkretnej rzeczywistości, w której człowiek napotyka na różne trudności natury materialnej, mieszkaniowej, czasowej, zdrowotnej. Człowiek młody bywa idealistą. Wydaje się, że byłoby dobrze zastanowić się, w jaki sposób idealizm ten podtrzymać. Stąd wynika postulat utrzymywania kontaktów nie tylko ze studentami, ale i z absolwentami. Domaga się to jak najdalej posuniętej współpracy duszpasterza akademickiego z innymi kapłanami.

W związku z podjęciem studiów zmiana miejsca zamieszkania, nowe towarzystwo i inne jeszcze czynniki wpływają na zmianę trybu życia i tym samym na postawę moralną studentki czy studenta. Fala seksualizmu, która objęła pokaźną część młodzieży przede wszystkim zagraża płodności małżeństwa. Popędowi płciowemu zagraża bowiem wykorzystanie go nie do rozrodczości i podtrzymywania miłości małżeńskiej, ale do zabawy. Świadczą o tym fakty częste opowiadania się za stosunkami przedmałżeńskimi. Badania niniejsze ujawniły uleganie studentek i studentów katolickich opinii reszty studentów, którzy stosunki przedmałżeńskie uważają za coś zupełnie normalnego⁶.

Ze względu na powszechność tego zjawiska, chyba nie od rzeczy będzie poświęcić temu zjawisku więcej czasu nie tylko na pogadankach, ale jeszcze bardziej na nabożeństwach młodzieżowych. Niech to będzie coś w rodzaju ekspiacji. Wydaje się, że do czegoś podobnego można by było zachęcać młodych małżonków, może jeszcze bardziej podkreślając w ich gronie ekspiację za grzechy małżeńskie. Dobrym początkiem są pod tym względem w diecezji katowickiej msze święte pierwszoplanowe w intencji młodych małżeństw, połączone z konferencją i dyskusją. Nie ujmując w niczym ważności głosu kapłana, który naświetli te sprawy od strony teologicznej, trzeba usilnie zachęcać do wypowiadania się świeckich. Kapłan mimo wiedzy musi umieć przyznać się do tego, że w tych sprawach nie ma doświadczenia, a to właśnie dzisiaj liczy się czasem bardziej aniżeli teoria. Problem będzie w tym, że na ogół świeccy nie będą chcieli występować przed szerszym ogółem.

Mamy tutaj do czynienia z pewną zmianą całego profilu duszpasterskiego, do czego muszą przekonać się zarówno niektórzy kapłani, jak i wierni.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że to się już robi. Ale też trzeba mieć na uwadze i to, że nie marnują również czasu reprezentanci innych systemów wychowawczych. A młodzież bardzo często wybiera system łatwiejszy, chciałoby się powiedzieć — przyjemniejszy. Te kryteria też musimy wziąć pod uwagę w przekazie wiary. Jeśli nie możemy dać samej nauki łatwiejszej i przyjemniejszej, to przynajmniej możemy ją samą przekazywać w sposób łatwiejszy, przyjemniejszy, chciałoby się powiedzieć — atrakcyjniejszy.

Nie znaczy to oczywiście, że mamy od razu zlikwidować wszystkie dotychczasowe formy oddziaływania. Nie wolno niczego zlikwidować nic

⁶ R. Dyoniziak, *Młodzieżowa „podkultura”*. Studium socjologiczne, Warszawa 1965, 162.

w zamian za to nie dając. Można natomiast zmieniać i w zależności od tego, co się udaje, doradzać innym, z tym zastrzeżeniem, że co się udaje w jednym środowisku, niekoniecznie musi udać się w innym.

III. ZALECENIA

Sprawdzeniem każdej teorii jest praktyka. Podobnie też jest z postulatami. Ten postulat jest dobry, który da się wprowadzić w życie i przyniesie oczekiwane korzyści. Dlatego nie da się oceniać postulatów zanim nie sprawdzą się w praktyce. Wprowadzeniu wymienionych uprzednio postulatów mają służyć pewne zalecenia odnośnie pielęgnowania wspólnoty, kontaktu pomocnego i przygotowania na przyjęcie dziecka.

1. Pielęgnowanie wspólnoty

Do istoty małżeństwa należy wspólnota. Zatem każde działanie, mające na celu wychowanie dla wspólnoty, będzie przygotowaniem do małżeństwa. Temu też powinny służyć rozmaite wspólnoty, np. liturgiczne czy katechetyczne.

Wychodząc z założenia, że liturgia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego⁹, można powiedzieć, że i w przygotowaniu do małżeństwa powinna ona zająć poczesne miejsce. Nie znaczy to, że podczas każdej mszy św. trzeba mówić o małżeństwie. Ale w każdej mszy św. musi być przeżycie wspólnoty i to wspólnoty zaangażowanej. Biorąc pod uwagę to wszystko, co dotyczy uczestnictwa we mszy św. przez wszystkich wiernych, wydaje się, że studenci bardziej niż inni mogliby się włączyć w przygotowanie modlitwy powszechnej. Niech będzie ona przygotowana tak, aby obejmowała sprawy jak najbardziej aktualne w całym świecie, kraju i najbliższej okolicy. Wstępem do takiej modlitwy mogłyby być krótkie wiadomości z życia Kościoła przeczytane przed mszą św., opracowane i przeczytane przez studenta. Mogą one być ilustrowane zdjęciami, co jest możliwe przy wykorzystaniu rzutnika. Nie wyklucza się też użycia magnetofonu. Wówczas przygotowany w ten sposób materiał mógłby być wykorzystywany na więcej mszach, a nawet i w innych parafiach.

2. Kontakt pomocny¹⁰

„Na kontakt pomocny składa się określony pod względem struktury odpowiedni stosunek, który osobie oczekującej pomocy umożliwia osiągnięcie samorozumienia w stopniu uzdalniającym ją do podjęcia konkretnych czynności w świetle jej nowej orientacji”¹¹. Kontakt ten polega na metodycznym słuchaniu (*the art of listening*), przy czym słuchać nie oznacza tutaj tylko milczeć, lecz coś więcej! To oznacza, wspólnie myśleć, szukać zrozumienia, stawiać pytania, ażeby sprawę dalej wyjaśnić. Słuchać oznacza: drugiego w miarę możliwości rozumieć bardziej niżeli samego siebie. Słuchać oznacza: siebie samego coraz bardziej rewidować

⁹ Konstytucja o liturgii świętej, 10.

¹⁰ Twórcą tzw. kontaktu pomocnego jest amerykański psycholog Carl Rogers.

¹¹ „Effective counseling consists of a definitely structured, permissive relationship which allows the client to gain an understanding of himself to a degree which enables him to take positive steps in the light of his new orientation”. C. R. Rogers, *Counseling and Psychotherapy*, Boston 1942, 18.

i powściągać, żeby nie powiedzieć za dużo i przedwcześnie przerwać. W ten sposób jako reguły rozmowy obowiązują:

— słuchać krytycznie, cierpliwie, po przyjacielsku, ale zwracać uwagę na ewentualne niekonsekwencje itd.;

— nie przyjmować żadnej autorytatywnej postawy;

— nie udzielać żadnych rad i moralnych napomnień;

— nie wchodzić w spór z partnerem;

— samemu mówić albo stawiać pytania tylko: ażeby pomóc osobie oczekującej pomocy przy wyraźnym wymówieniu i sformułowaniu jej trudności; ażeby usunąć jakikolwiek strach, który szkodzi postawie zaufania do terapeuty; ażeby przekonać się, czy samemu zrozumiało się dobrze; ażeby położyć nacisk na wybrany przez osobę oczekującej pomocy temat, który powinien być dalej roztrząsany; ażeby w razie gdyby to było wskazane, uświadomić osobie oczekującej pomocy wyraźnie jej przypuszczenie.

Czy kontakt duszpasterza okaże się pomocny, to zależy od tego, w jakim stopniu zostaną spełnione wymagane warunki. Osoba oczekująca pomocy powinna przyjść dobrowolnie do duszpasterza ze swymi problemami. Nie może być mowy o kontakcie pomocnym, jeśli jej pojawienie się u duszpasterza zostało wymuszone. Niekiedy jednak, dzięki swej postawie, duszpasterz może wzbudzić u takiej osoby zaufanie i doprowadzić tym samym do kontaktu sprzyjającego kontaktowi pomocnemu.

Ciekawe, a jednocześnie kontrowersyjne jest stanowisko Rogersa wobec roli diagnozy w psychoterapii. „Według niego diagnoza pojmowana jako wysiłek terapeuty, zmierzający do zaklasyfikowania zaburzeń pacjenta do określonej grupy schorzeń, nie tylko nie jest konieczna, ale wręcz szkodliwa”¹².

Diagnostyka bowiem w trakcie spotkania z osobą oczekującą pomocy przeszkadza w ukształtowaniu stosunku międzyosobowego, który jest głównym czynnikiem pomocnym, gdyż terapeuta (w naszym wypadku duszpasterz) stawia siebie w pozycji autorytetu oceniającego, a nie partnera dialogu z drugim człowiekiem. Nadto jego myśl uwikłana w siłła schematycznych, często problematycznych koncepcji teoretycznych, nie jest zdolna uchwycić niepowtarzalnego charakteru problemu osoby oczekującej pomocy. „Takie jednak stanowisko odnośnie diagnostyki w trakcie psychoterapii nie przeszkadza, by terapeuta poza terapią posiadał własne koncepcje, związane z różnymi aspektami zaburzeń osobowości”¹³.

Jednym z ważniejszych warunków, na który Rogers zwraca szczególną uwagę, jest tak zwany stan kongruencji duszpasterza. Łacińskie słowo *congruentia* oznacza: zgodność, harmonię. Rogers stawiając wymóg kongruencji miał na myśli ujmującą prawdziwość i autentyczność. Duszpasterz powinien być takim człowiekiem, jakim go osoba oczekująca pomocy spostrzega. Nie powinien on być ani obłudny, ani zakłamany. Ażeby był osobą, której nie trzeba się obawiać. Chciałoby się powiedzieć, że Rogers chce, ażeby duszpasterz był po prostu duszpasterzem, to znaczy, ażeby miał na uwadze dobro osoby, którą Bóg postawił na jego drodze.

¹² E. Ewczynski, *Poglądy psychoterapeutyczne Carla R. Rogersa*, w: *Problemy psychoterapii*, tom 2. Warszawa 1971, 84.

¹³ E. Ewczynski, dz. cyt., 85.

Inaczej mówiąc, przed każdą rozmową indywidualną duszpasterz winien zawsze na nowo uświadomić sobie motyw spotkania, żeby przypadkiem zamiast do Boga, nie prowadzić osoby do siebie. Wydaje się, że właśnie ten ostatni warunek jest bardzo aktualny, gdy chodzi o rozmowy ze studentami. Duszpasterz ma bowiem przed sobą człowieka ogólnie zdrowego zarówno fizycznie, jak i psychicznie, a na domiar jeszcze młodego, co może nierzadko wywołać pokusę zatrzymania tej osoby dla siebie, jeśli nie jej całej, to przynajmniej w drobnej jakiejś części, przez co rozmowa może zatracić charakter duszpasterski na korzyść zwykłego spotkania towarzyskiego.

Czasem może się to objawić przez niepotrzebne szukanie problemów, co po uświadomieniu sobie powinno być szybko zaniechane. Trzeba bowiem pamiętać, że kontakt pomocny czasem może wymagać zaniechania rozmowy indywidualnej i włączenia osoby w grupę. Zresztą to jest celem każdego kontaktu pomocnego, ażeby osoba mogła znaleźć się w grupie, żeby znalazła w niej swoje miejsce i zadanie. Zaś w przypadku przygotowania do małżeństwa, będzie chodziło o to, ażeby mogła wziąć odpowiedzialność za drugiego człowieka. To wszystko po to, ażeby była zdolna do założenia rodziny, w której trzeba będzie na siebie wziąć odpowiedzialność za współmałżonka i dzieci.

3. Przygotowanie na przyjęcie dziecka

Jest dobrze przekonywać studentów o pożytkach płynących z posiadania dzieci w małżeństwie. Ale chyba najkorzystniej byłoby, gdyby studenci mogli jeszcze przed zawarciem własnego małżeństwa spotkać się z dzieckiem. W tym celu można zastanowić się nad pewnymi akcjami, które umożliwią kontakt z dziećmi.

DIE STELLUNG JUNGER KATHOLIKEN ZUR EHE UND DIE SEELSORGE

Zusammenfassung

In 5 Zentren der Hochschulseelsorge der Diözese Katowice wurden die Stellungen der Studenten der Ehe gegenüber untersucht und analysiert. Die Untersuchungen zeigten manche positive Merkmale, wie z.B. die Tendenz zur Gleichheit in den Rechten und Pflichten der Eheleute. Sie haben aber auch negative Erscheinungen feststellen können:

Jede vierte Studentin und jeder fünfte Student erkennen nur eine erwiderte Liebe an; $\frac{1}{3}$ von Studentinnen und $\frac{2}{3}$ von Studenten sprechen sich für sexuelle Beziehungen vor der Ehe aus; über die Hälfte der Studentinnen und über $\frac{2}{3}$ von Studenten sind für die Lösbarkeit der Ehe; $\frac{2}{3}$ von Studentinnen und Studenten sind für die Antikonzeption; jede zweite Studentin und jeder dritte Student ist für die Notwendigkeit der Sterelisation in ganz besonderen Fällen.

Der grosse Prozent von Haltungen, die mit der Lehre der katholischen Kirche unvereinbar sind, weisen auf die Notwendigkeit einer Revision der bisherigen Seelsorgsformen hin. Man fordert daher in der Jugendunterweisung die Anwendung vielseitiger, nicht nur theologischer, sondern psychologischer und soziologischer Motivationen an.